

NOWINY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ŁÓDŹ, PIOTRKÓWSKA 85.

TELEFON 33.

SKRZYŃKA POCZTOWA 142.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach—zł. 3. z odnośzeniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50. 8 łamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwykłe 10 gr., 5 gr. za wiersz milimetrový; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 3 gr. za wyraz.

Uszer lata na Bossaka, bo na plaży moda taka.

Bossak, Maks i Henio kłócą się o stolec, a Włosi chcą zagarnąć akcje widzewskie.

Widzew stoi, robotnicy mrą z głodu, a rząd milczy!

Sprawy Widzewskiej Manufaktury wiszą w niepewności między niebem i ziemią.

Uszer z Maksem kręcą jak mogą — ukrywają się, zwlekają, drażnią opinię publiczną i robotników.

A tymczasem zagranica zaczyna się mocno interesować „politiką“ Uszera i zacierają ręce przewidując jej plajtę.

Anglicy, którzy otrzymali akcje Widzewa, jako gwarancję pożyczki spodziewają się, że należnych im jeszcze 300 tysięcy funtów szterlingów od Uszera nie otrzymają i wejdą jako posiadacze do Widzewa.

Z drugiej strony dawni potentaci tej Manufaktury mocno interesują się jej akcjami i ściągają je do swych rąk.

„Nowinom“ udało się stwierdzić, że pan Tamfani i zięć jego p. Tarinoli rozgrzani włoskiem niebem, zagrali się i do interesów Widzewa.

Kto wie, czy nie lepiej było, gdyby aljanci włosko-angielscy wkroczyli do tej zabagnionej fabryki. Może uzdrowiliby panujące tam stosunki i ułżyli dotkniętym robotnikom.

Nowy napad bandy sowieckiej na kresach.

Moskwa rabuje konie w Polsce. Planowy napad udał się.

Po ostatnio dokonanym bezczelnym napadzie sowieckim na Stolpce sztab czerwonej armii podjął dalszą zaczepną akcję, nie zważając zupełnie na protestacyjne noty polityczne M. S. Zagr. w tej sprawie, ani kompromitację, jaka spadła z tego powodu na rząd bolszewicki.

Oto, gdy najmniej się spodziewano dywersji na południowej części granicy, gdy trwają jeszcze poszukiwania i likwidacyjne działania na północnym odcinku pod Stolpcami, Sowiety wysłały w dniu 8 b. m. nowy oddział sow-bandytów na powiat dubieński, w celu złupienia dobytku obywateli polskich, oraz wzniesienia paniki i utrwalenia wśród miejscowej ludności, że właściwie Rosja jest w dalszym ciągu w stanie wojny podjazdowej

z Polską. Banda ta, jak już doniosły depesze wczorajsze w liczbie 30 osób z górą złupila szereg wsi w powiecie dubieńskim, uprowadzając stadninę koniową z sobą. Ponieważ przeprowadzony ten rabunkowy manewr nosił charakter ściśle obmyślony, a wykonany był nader sprawnie, według jakiegoś planu, momentalnie urosło w ludności słusznie podejrzenie, że rabujący bandyci byli poprzebieranymi kawalerzystami rosyjskimi. Bandyci, nie tylko, że orjentowali się w sytuacji bardzo łatwo, lecz wybierali konie zdadne do służby wojskowej, przebijając w stadninie chłopskiej.

Napad był tak błyskawiczny, że na dany z różnych wsi prawie równoczesny alarm o pojawiających się bandach wojskowych koniokradów, trudno było się w

pierwszej chwili zorientować i ocenić, w jakich rozmiarach akcja napadowa została podjęta.

I zanim rzucono się w pościg za rabusiami, uszli oni niezatrzamani za granicę bolszewicką, uprowadzając tabun doborowych koni.

Sam fakt napadu sowieckich band nie jest nawet tak dziwny, gdyż przyzwyczajeni już jesteśmy do bandytyzmu Sowieców, uderza w tym jednak nowy dotychczas system dokonanego rabunku i wybitnie wojskowy manewr bandy w celu „mobilizacji“ koni wojskowych w Polsce dla Rosji.

Władze nasze, nie mówiąc już polityczne lecz policyjne jak i wojskowe, przypuszczać należy, wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje.

Jak Bank Francusko-Belgijsko-Polski obsługuje klientów?

Krają uporczywe pogłoski, że bank ten likwiduje się z dniem 1 września.

Ze nasze banki lekceważą sobie publiczność i jej słuszne interesy o tem wiedzą dobrze wszyscy, którzy zmuszeni byli do korzystania z usług tych instytucyj, szczególnie da się to powiedzieć o bankach powojennych o których jako filary polityki finansowej w charakterze dyrektorów stanęli dawni fabrykanci papy, inkasenci fabryczni i t. p.

Przykład takiego lekceważenia daje nam właśnie Bank Francusko - Belgijsko - Polski.

Pan X. zakupił w październiku r. ub. na giełdzie warszawskiej za pośrednictwem tego Ban-

ku 25 akcji Tow. Akc. Miśtotow. Obliczenie otrzymał 20 listopada a samych akcji do dnia dzisiejszego otrzymać nie może, pomimo niejednokrotnych nalegań.

W 10 miesięcy od dnia kupna Bank nie ma czasu wydać akcji, za które rabywca dawno zapłacił, — przecież to skandal!

Jeżeli Bank sam się dyskredytuje w ten sposób nie dziw, że w miesiącu uporczywie twierdzą, że Bank Francusko - Belgijsko - Polski z dniem 1 września likwiduje się.

Może dyrekcja jeszcze nam wyjaśnić poruszoną sprawę.

Polowanie na Sobole przy ul. Nowo-Ogrodowej.

Papa Soból ranny, rozeszło się o papę do krycia dachów. A wszystko na terenie cegielni magistrackiej.

Wczoraj wieczorem na terenie nowej cegielni magistrackiej przy ul. Nowo-Ogrodowej 148 wynikła ostra sprzeczka pomiędzy pp. Soból (ojcem i synem) a zarządzającym tejże cegielni p. Konopskim na tle pretensji o niedostarczenie papy dachowej, o co Sobolowie wszczęli pretensję do Konopskiego.

Sprzeczka wnet rozogniła się, od słów przeszli do rękoczynów i wywiązała się bójka, w czasie której Sobolowie zamierzali się totem na Konopskiego.

W bójce wzięli udział znajomi obu skłóconych stron, wprawdzie Konopski w obronie własnej zrobił użytek z broni, raniąc Sobola.

Wezwana policja XII komisariatu rozbroiła walczących i odprowadziła Konopskiego do urzędu śledczego, gdzie go osadzono w areszcie.

Jak się dowiadują „Nowiny“ Konopski prawdopodobnie będzie wypuszczony z aresztu, gdyż działał w obronie własnej.

Wszepolski zjazd straży pożarnych w Warszawie.

Odbywany obecnie na całym obszarze Polski „Tydzień Strażacki“ mający na celu uświadomienie ogółu o stanie i pracach obrony przeciwpożarowej, zakończony zostaje w Warszawie trzydniowym (15—17. 8) walnym zjazdem delegatów i drużyn strażackich (od 12 związków i 2800 straży) łącznie z przedstawicielami samorządów, sfer ziemiańskich, przemysłowych i wolnych zawodów.

Na Zjazd zapowiedzieli przybycie delegaci z Francji, Belgji, Luxemburga, Jugosławji i Czechosłowacji.

Redakcja nasza na Zjazd ten wysłała specjalnego sprawozdawcę.

Bojkot „Gońca Krakowskiego“.

KRAKÓW, 11. 8. — Tel. wł. Inwalidzi, sprzedający gazety w kioskach w Krakowie, uchwiliłi wczoraj bojkotować organ eks-ministra Kucharskiego „Gońca“ z powodu ukazujących się w nim od kilku dni ostrych wystąpień przeciwko osobie Piłsudskiego. Już dziś rano nie można było nabyć „Gońca Krakowskiego“ w kioskach.

Ze Szkoły Dramatycznej.

Samopomoc przy Szkole Dramatycznej zawiadamia swych członków, iż ogólne zebranie uczniów i uczenie Szkoły odbędzie się w czwartek, dnia 14 bm. o godzinie 6 po południu w lokalu przy ulicy Przejazd 30, m. 15.

Ujęcie bandy dywersyjnej w pow. wilejskim.

Przygotowywała napad na miasto Kurzeniec.

Wilno, 11. 8. (Tel. wł.)

Władzom policyjnym udało się w powiecie wilejskim pochwycić członka jednej z band dywersyjnych, który dokonywał właśnie wywiadu, celem zebrania odpowiednich wiadomości. Aresztowa-

wany bandyta przyznał się, że jest projektowany nowy napad na miasteczko Kurzeniec. Zarządzono natychmiast obławę przy pomocy szwadronu kawalerji, stancjonowanego w Szerweczu i przyłapano jeszcze pięciu bandy-

tów. Wszyscy potwierdzili zeznania ujętego poprzednio bandyty. Oświadczyli oni, że ćwiczone ich w koszarach sowieckich w Mińsku, przy ul. Podgórznej i że napady dywersyjne układane są przez władze sowieckie.

Przedwczesnie!

Z okazji podpisania umowy handlowo-ekonomicznej, niektóre organy prasy wyraziły rumor wielki, że ten fakt ten za zwycięstwo nad mocą sowiecką i za chwilę, gdy Rosja Sowiecka przyjeżdża będzie na tony rodziny narodów cywilizowanych, jako pełnoprawny tej rodziny członek.

Wbrew tym opiniom nie wahał się podkreślić, że targom londyńskim nie nadajemy bynajmniej epokowego znaczenia, jak to się podoba czynić tym i owym. Ale fakt sam uważamy za zasługujący na to, by rozproszyć powstającą wokół niego mgłę wątpliwości i zburzyć piękne fatamorgany, wytwarzane w wmysłach maluczkich na temat „potęgi“ politycznej Sowieców — przez różnego pokroju ich wielbieli.

O istotnej wartości wszelkich traktatów i umów, zawieranych z Rosją komunistyczną, wie dziś doskonale cały świat, a najlepiej zapewne — Polska, której wykonanie klauzuli traktatu ryskiego idzie jak z kamienia. Dla nikogo chyba z pośród polityków i mężów stanu na obu półkuliach nie jest, bo nie może być, tajemnicą, że wszystkie umowy podpisane są przez pełnomocników Moskwy zawsze a t. zw. resewatio mentalis (zastrzeżeniem myślowym) ich niedotrzymania. Zbytecznym by było mnożyć tu dowody; oczywistość naszej tezy jest wprost uderzająca, a każdy dzień utwierdza ją coraz bardziej. Jeśli jednak, pomimo tej powszechnej świadomości perfidji i wiarygodności Sowieców, ten czy inny rząd wchodzi z nimi w jakies pertraktacje i podpisuje jakies dokumenty, czyni to wyłącznie w przeswiadczeniu, że w akcji tej nie ma nie do stracenia ani do zarzekowania, czasem zaś można będzie odnieść jakies drobne korzyści. Wobec tego nie należy wyprzedzać i poddawanie nogi w ręce wroga.

Wobec tego nie należy wyprzedzać i poddawanie nogi w ręce wroga. Wobec tego nie należy wyprzedzać i poddawanie nogi w ręce wroga.

Pamiętajmy przytem, że jak dotąd jedyną konkretną i sprecyzowaną częścią tego „traktatu“ jest artykuł, dotyczący angielskiego rybołówstwa na wodach rozsyjskich. Połów śledzi czy sztokfishów ma co prawda niejakie znaczenie w ekonomii państwa angielskiego, ale doprawdy nie tak znaczne, by z powodu ustępstw p. Rakowskiego na tem polu, wrzeszczeń w niebogłosy o zachwycenie p. Mae Donalda i triumfie p. Czierzera, któremu jakoby udało się wywieść w pole starych wygów z Downing-Street, albo też pleść duby amalone, że oto świat cały drży tylko z niecierpliwości, by rząd moskiewski przyulił do swego łona.

Są to bajki dla bardzo natwanych dzieci, albo też środek usypiający uwagę ludzi zmęczonych.

Czem są w istocie stosunki handlowe z Sowiecami — symboliznie to najdoskonalej ów transport dwóch milionów żniwnych jai, o którego przybyciu z Rosji do Londynu doniesły dopiero co dzienniki. Te transporty żniwnych jai, zepsutej maki i bibuły agnacyjnej — nie mogą być powodem do zachwyty angielskich kół handlowych, które mają inne tradycje i wymagania w rzeczach kupiectwa. Nie należy czynić więc wiele hałasu o nie, czyli o „traktat“, który, nawet nie wiadomo, czy i kiedy będzie ratyfikowany.

Bank Polski jako podstawa stałej waluty.

Czy banki polskie emisyjne zapewniają stałą stabilizację.

Na mocy statutu, załączonego do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z końca ubiegłego roku, został powołany do życia pierwszy w Polsce bank emisyjny pod nazwą „Bank Polski“.

Jak głosi statut na samym wstępie (art. 1) Bank ten zostaje utworzony celem „regulowania obiegu pieniężnego i ułatwienia kredytu, a więc przede wszystkim dla celów skarbowych, ponieważ regulowanie obiegu pieniężnego w okresie deprecjacji marki musiało wyrazić się przez wprowadzenie a następnie regulowanie nowej waluty, wreszcie dla celów społeczno-gospodarczych, t. j. dla udzielania kredytów i poparcia przemysłowi, rolnictwu i handlowi.

Pierwsze swę zadanie Bank emisyjny spełnił.

Wprowadzono złoty, oparty na mocnej podstawie pokrycia kruszcowego, obok gwaranej papierów wartościowych w formie weksłów i przekazów na waluty zagraniczne.

Jakkolwiek wysokość emisji nie została ograniczona przez statut, to jednak konieczność pokrycia znajdujących się w obiegu emitowanych banknotów usuwa niebezpieczeństwo ich deprecjacji przez nadmierną emisję, jak to miało miejsce z niezem, — prócz moralnych gwarancji, — nie pokrywaną maską.

Widzimy, że Bank Polski, jako konstrukcja prawno-skarbowa ma wszelkie dane utrzymania złotej waluty na niezmiennym, nie ulegającym wahanom poziomie.

Zabezpieczenie emisji jest dostatecznie duże i zapewnione, wszelkie środki bezpieczeństwa przedsięwzięte, aby czynności bankowe Banku Polskiego nie szkodziły czynnościom emisyjnym.

Szczególne wyrażne jest dążenie do wielkiej ostrożności w dziedzinie doskonałości i papierów wartościowych, które przechodzą przez ręce Komitetów Dyskontowych, wymagających powyżej trzymiesięcznego terminu trzech podpisów i przed tego mających prawo odrzucić bez motywu każdy przedłożony weksel lub papier wartościowy.

I pod tym względem w konstrukcji statutu widać dążność do ochronienia od wstrząsów nowej waluty.

Wyglądałoby, że już żadna siła nie zdoła po wieczne czasy obniżyć z takim trudem i wysiłkiem wprowadzonej waluty złotej.

Ale — to wszystko inaczej wygląda w statucie, a inaczej tworzy się w życiu, które nigdy nie da się zamknąć w żaden statut.

Bank Polski pierwsze swe zadanie spełnił i spełnia nadal: reguluje (zresztą dziś jeszcze bardzo ciężale) obieg pieniężny.

Pozostało drugie, i bodaj, że ważniejsze zadanie!

Bank ma ułatwiać kredyt, ma popierać gospodarstwo społeczne.

Cel fiskalny ustępuje celowi gospodarczemu, interesom handlu, przemysłu, rolnictwa.

I tu powstaje rozdźwięk.

Albo z wielkim pedantyzmem będzie się dbać o stałość waluty, z zaniebdaniem popierania gospodarki prywatnej, — albo, służąc interesom ekonomicznym ogółu społeczeństwa, z konieczności zaryzykuje się mruwaną podstawą banknotów emitowanych.

W zupełnej zgodzie obu te cele współżyć z sobą nie mogą. Zrujnowane przez wojnę i zamknięcie wielkich rynków zagranicznych, krajowe gospodarstwo społeczne wymaga wydajnej pomocy, która nie może

się liczyć przy udzielaniu kredytów z jakimkolwiek względami innymi, choćby tej wagi, co kwestja stałości waluty.

Oto jest słaby punkt, pięta Achillesa naszego banku emisyjnego.

Nie inaczej jest z zagranicznymi bankami emisyjnymi.

Istnieje jednak zasadnicza różnica.

Bank Francuski np. stanowiąc również podstawę franka, nie przewiduje pomocy gospodarce społecznej, lecz przeciwnie — tylko państwu w czasie wojny.

Przemysł francuski niczego też nie spodziewa się od swego banku emisyjnego, który też nie zapowiada mu pomocy, będąc wyłącznie na usługach państwa.

Ale my jesteśmy w innym położeniu.

Bezrobocie, wywołane kryzysem gospodarczym, ruina drobnych banków i domów handlowych, obniżenie kultury agrarnej i związane z tem wszystkim zubożenie społeczeństwa, nie mogą czekać na niewiadome zbawienie

Uratować sytuację mogą jedynie daleko idące kredyty,

wraz z rozumniejszą polityką ekonomiczną rządu, który wszelkimi siłami dąży do uniknięcia zawarcia traktatów handlowych z państwami, które jeszcze przed wojnę stanowiły znakomite wyniki zbytu dla produkcji polskiej.

Bank Polski jednak tych kredytów nie udziela i udzielać w całym zakresie nie może, a traktaty handlowe drzemą w wiecznych projektach.

Nie należy naiwnie sądzić, że taka polityka rządu i banku emisyjnego zapewni złotemu byt trwały na zawsze.

Waluta i gospodarstwo społeczne są zbyt ściśle związane ze sobą i od siebie zależne, by można było dbać o jedną z zupełnym zaniebdaniem i pozostawieniem własnemu losowi drugiego.

To należy zrozumieć.

Tylko dobrze prosperujący przemysł, zatrudniający wszystkie ręce robocze, ożywiony krajowy i zagraniczny handel, wysoki poziom kultury rolnej po reformie, — oto prawdziwe, nie papierowe, statutowe podstawy złotej waluty.

Mille.

Dlaczego mileczy Liga obrony powietrznej?

Zamknąć fabrykę latających tramieł.

Krótką, suchą notatką we wczorajszych gazetach o nowej katastrofie lotniczej w Krakowie zawiera w sobie wiadomość, która powinna, jak dzwon alarmowy, obudzić biernie, nawpół świadome społeczeństwo nasze. Są to rzeczy tak potworne, kryjące w sobie tyle grozy i olbrzymiego niebezpieczeństwa, że godzą one, śmiało rzeć można, w byt i niepodległość Państwa.

Trzeba sobie uświadomić wielkie znaczenie lotnictwa po pierwsze, jako środka komunikacyjnego, który zaczyna odgrywać coraz większą rolę w życiu społecznego państwa i stanie się wkrótce tak samo ważnym lub jeszcze ważniejszym, niż kolej. Po drugie jeszcze ważniejsze znaczenie lotnictwo ma jako środek walki i obrony na wypadek wojny. Jeszcze nie nastąpiło Królestwo Boże na ziemi, jeszcze się narody wszystkie na wyścigi zbroją. A w tej przyszłej wojnie, w której Polska będzie w położeniu bardzo ciężkim, lotnictwo będzie na pierwszym planie.

I to regularnie co kilka tygodni słyszymy o nowych katastrofach, ofiarą których padają nasi piloci wojskowi, młodzi, pełni poświęcenia i energii ludzie. I któż ponosi winę? Nie oni, nie brak wykształcenia teoretycznego i praktycznego, nie lekkomyślność lub nieostrożność, nie niedbałość lub niedołęstwo.

Wogóle nie same oddziały lotnicze ani w szeregach ani w kierownictwie ponoszą winę za straszliwe katastrofy. Zawsze prawie słyszymy, że aparat był z zakładów Plage i Laśkiewicz! „Nowiny“ zwróciły się do specjalistów w dziedzinie lotnictwa, aby zasięgnąć ich opinii w sprawie ostatniej katastrofy w dniu

9 bm. w Krakowie, która spowodowała śmierć porucznika Marjana Dermia. Przyczyną katastrofy było oberwanie się obu skrzydeł na wysokości 1.300 metrów.

Tego rodzaju nieszczęśliwe wypadki są, zdaniem rzeczoznawców, rzadkie i powodem ich jest wadliwa konstrukcja aparatu. A więc wina całkowicie spada na wytwórców!

Ciepłowość społeczeństwa wyczepiała się. Domagamy się od władz powołanych energicznie dochodzenia i natychmiastowego zamknięcia lub upaństwowienia zakładów Plage i Laśkiewicz. Władze powinny dla uspokojenia wzburzonej opinii wyjawić kwestję, dlaczego tego nie uczyniono już dawniej?! Mimowoli budzi się podejrzenie, że ktoś, mający wielkie wpływy, jest w tem przedsiębiorstwie zainteresowany. A więc zdemaskować go! Jeszcze gorzej, czy czasem nie brudził tu zbrodniczą ręką naszych wrogów, rzezownicy których popelnili już tyle przestępstw. Działalność szkodliwa wspomnianych zakładów graniczy ze zdradą stanu. Dlaczego mileczy Liga obrony powietrznej?

Pamiętajmy o tem, że jeszcze wiele trzeba zrobić w dziedzinie młodego lotnictwa polskiego, że stoimy daleko w tyle. Trzeba prawdziwie śmiało w oczy spojrzeć. Zeszłoroczny śmiół ooczy wypał fatalnie, do celu doleciał tylko jeden jedyny lotnik. Niechaj to będzie przestroga; niech nie zniechęca, lecz pobudza do większego wyteżenia sił, szczególnie w dziedzinie przemysłu lotniczego, bo sami lotnicy wojskowi napomienić nie potrzebują: poświęcają się ofiarnie dla Ojczyzny, a nie po to, by ginąć pod gruzami samolotów firmy Plage i Laśkiewicz. S.

Liść z Inowrocławia.

Sezon Kuracyjny w Inowrocławiu cieszy się od lipca zwłaszcza i w r. bieżącym wybitnym powodzeniem. Frekwencja gości ze wszystkich ziem Polski wyraża się w paru tysiącach osób, a w tem zaledwie 7 proc. semickiej mniejszości narodowej w kraju, co należy do osobliwości tego u zdrowiska. Na ten stan rzeczy składa się w pewnym stopniu i sąsiedztwo Ciechoćinka, który jest stałym salonem letnim tej kategorii mieszkańców naszego państwa. Okoliczność ta sprzyja tu umiarkowanej stopie cen kuracyjnych, jak i żywnościowych. W pierwszorzędnych restauracjach obiad z trzech dań wynosi tu 1 zł. 20 gr., porcja po tejez cenie. Nabiał: masło i mleka po 1 zł. 60 gr. funt i 18 gr.; owoce w znacznej obfitości tak w dewozie na rynek miejski, jak i u ogrodników miejscowych. Co do mieszkań, to według taksy wynoszą: 2 zł. pokój pojedynczy, 3—4 dwuosobowy z posiedzi na dobe. Kuracjusze poszukują pomieszczeń najchętniej w obrębie strefy sanacyjnej Zakładu Miejskiego, gdzie, jak obecnie w pełni sezonu, już znamienny brak ich uczuwać się daje, od sierpnia ulegnie poprawie. Okoliczność ta biorąc pod uwagę, dbały czynnie o dobro gości Zarząd Komisji Kąpielowej Miejskiej zamierza przyjąć w najbliższym czasie do budowy specjalnego domu w bliskości Zakładu miejskiego wśród zieleni łąk i pól, zdala od miasta. Obecnie w pięknej ul. Solankowej oraz Alei bogato zadrzewionej, w każdym domu mieszkańcy stali Inowrocławia przyjmują chętnie u siebie kuracjuszy z utrzymaniem lub bez, do umowy. Znaczny jednak procent kuracjuszy lokuje się w mieście, niespełna pół kilometra od zakładu, gdzie znajdują się pokoje i po 1 zł. od osoby bez trudu. Kąpiele w cenie: solankowe 2 i pół zł., węglkowe 4 zł., borowinowe błotne 3—4 zł., taksa kuracyjna 10 zł. Tyle o warunkach kuracji i utrzymaniu.

Solankowe kąpiele tutejsze są wskazane przy wielu cierpieniach jak skrufuł, astma, reumatyzm, artretyzm, choroby skórne, kości, stawów, oczu, w porażeniach i nerwobólach, przy chorobach kobiecych, blony płucnej i brzusnej, narządu oddechowego i serca, przy zastosowaniu Naheimskiego systemu gazówki węglowej. Błogosławione skutki kuracji w chorobach dziecięcych spowodowały założenie w Inowrocławiu zakładu specjalnego dla dzieci, jeszcze za czasów niemieckich. Dzień nosi on tu nazwę marszałka Focha. Sezon kąpielowy w Zakładzie Miejskim trwa od połowy maja do końca września. Porady udziela tutaj liczni lekarze miejscowi. Prócz zakładu miejskiego posiada Inowrocław i dwa zakłady prywatne, pod firmą Piast, jako własność grona lekarzy warszawskich, wykupione z rak obcych w latach ostatnich. Zakłady te (przy ul. Toruńskiej i Staszica), przyjmują gości z pensjonatem na miejscu. Wykwintne, zdrowe utrzymanie całkowite wraz z poradą lekarską, masażem i kąpielami wynosi 12 zł. dziennie. Goście zakładów Piasta, niezbyt oddalonych od Miejskiego, korzystają ze spacerów, muzyki i t. p. atrakcji sezonowych tegoż.

Z rozrywki tego zdrowiska są reńniony tygodniowe, teatr stały, koncerty, a zwłaszcza wygłoszki do Kruzewicz z przeładką po Gołda, do Gołda, Torunia, Bydgoszczy i in. miejscowości tej przastarej dzielnicy Polski. Cisza, spokój, brak swardliwej wrzawy kuracjuszy, którzy tu nie czują się dobrze, czy nie narabyt wesoło na kuracji inowrocławskiej, dla spragnionych jednak oddechu szczerze polskiem powietrzem i wychynienia po trudach szarpaniny wielkomięskiego życia, czynią z tego zdrowiska prawdziwą oazę na wzburzonym morzu rozdźwięków polskiego życia.

Czytajcie „NOWINY“

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Słynny rosyjski teatr artystyczny.

Plak niebieski (Siniąja Ptica)

W Teatrze Miejskim

Dzisiaj powtórzenie premiery 2-go programu. Kasa czynna od godz. 11—2 i od 5—9 wiecz. Początek o godz. 9-ej wiecz. punktualnie.

Dama z towarzystwa — zwykłą oszustką. Spekulacja na głupotę ludzką nie zawodzi nigdy. — Nieudana symulacja.

W berlińskim sądzie okręgowym toczy się od dwunastu lat ciekawy proces, który dopiero wczoraj został ostatecznie zakończony.

Bohaterką procesu jest znana w szerokich kołach ludności Berlina żona generalnego dyrektora banku, pani Lapp. Dyrektorka, obecnie 45-letnia zlamana fizycznie i moralnie kobieta, żyła w doskonałych warunkach materialnych aż do chwili, kiedy mąż zażądał od niej rozwodu.

Po rozwiązaniu małżeństwa żyła przez długi czas ze sprzedaży swych klejnotów rodzinnych. Wreszcie, po wyczerpaniu się wszystkich środków do życia, wzięła się do różnych podejrzanych machinacji.

Dyrektorka opowiadała różnym niewtajemniczonym, że wygrała proces, skutkiem czego mąż jej zmuszony był wypłacić jej półtora miliona marek. Wiele osób uwierzyło tej historii, oczywiście byli to wyłącznie ludzie, którzy mieli nadzieję wielkiego zarobku i żądali lichwiarskich procentów.

Za pomocą fałszywych informacji „dyrektorka“ stała się właścicielką kilku domów, pięknej willi, łodzi motorowej, samochodu i pokaźnej sumki w gotówce. Na to wszystko wypisywała wekcie, chętnie przyjmowane przez osoby, przekonane o kolosalnym jej majątku. Willę nad morzem kazała „dyrektorka“ umeblować przez najlepszych dekoratorów Berlina. Pożatem korzystała wszędzie z nieograniczonego kredytu.

Wobec tego liczba poszkodowanych jest olbrzymia. Przeciwno oszustce wdrożone zostało śledztwo już w roku 1914. Jednakowoż zaraz następnego roku udało jej się uzyskać nowych naiwnych, którzy uwierzyli w „wygrany proces“. Lekarze uznali, że „dyrektorka“ jest umysłowo nienormalna i z tego powodu śledztwo zostało odłożone.

Na wiosnę tego roku dyrektorka udała się do lekarza okręgowego i zażądała zaświadczenia, że jest melancholiczką. Podczas badania nie mogła sobie przypomnieć najmniejszego zdarzenia z przeszłości, nie była w stanie powiedzieć, co robiła zeszłego dnia. Opowiadała tylko w kółko, że nie chce być dłużej w zakładzie dla umysłowo chorych, i prosi, żeby jej wrócił wolność. Lekarz uznał jej umysłowy defekt i zarazem jej nieszkodliwość dla bezpieczeństwa publicznego, i wydał pacjentce upragnione świadectwo. Jakież było jego zdumienie

Kiedy dwa dni później ujrzał ową „melancholiczkę“ na ulicy, ale jakże zmienioną...

Odmłodzona, elegancko ubrana, „dyrektorka“ zważo szła ulicą i nawet wskoczyła do znajdującego się w biegu, wagonu tramwajowego. Lekarz, po chwili ośmupienia, podążył za nią. Widział, jak przedwczoraj jeszcze zupełnie zlamana i jakoby chora kobieta, weszła do pierwszorzędnej kawiarni i usłyszał, jak rozpoczęła rozmowę z nieznaną

dumą, od niechcenia wspominając o swoim olbrzymim majątku...

Skierował się więc do komisarjatu policji, gdzie złożył wyczerpujące zeznanie; na zasadzie tego zeznania „melancholiczka“ została ponownie aresztowana i cała sprawa skierowana do sądu.

Wytoczone jej zostało od razu jedenaście spraw o oszustwo i fałszowanie dokumentów. Oskarżona skazana została na półtora roku więzienia. P.



Kto pod kim dołki kopie, ten zwykle w nie wpada.

FELJETON.

Pijany gość.

Po niedzieli zwykle można zauważyć późnym wieczorem i późno w nocy różnych znajomych i nieznanym panów powracających w różnym stanie do domu.

Różny stan w tym wypadku zależy jedynie od marki, a właściwie od firmy Kantorowicza, Baczewskiego, Frenkla lub innych przemysłowców płynnych i stopni nie schodów i nie ciepła, a zwykłych napisanych na butelce wyraźnie i czytelnie.

Idzie sobie taki pijany gość — tu i tam to zn. środkiem i bokiem ulicy i myśli.

Co żona powie?
Gdzie jest mój dom?
Dlaczego jeszcze go nie widzę?

Która może być godzina?
Dlaczego dorozęcznik tak wolno jedzie?

I gdzie są zapalki, które znajdują się w zwykłej kieszeni, a pijany gość akurat zaautopijaczony nie może ich znaleźć bo jest pewien, że ich nie ma i ktoś mu na złość zabral.

Wogóle pijany gość w wielu wypadkach bywa sympatyczniejszy niż trzeźwy.

Nie znaczy to żeby dla tej sympatii musiał codziennie upijać się, bo wtedy przestałby być sympatyczny i siedziałby

jak amen w pacierzu, nie amen ale gość w więzieniu na Mil-sza.

Pijany gość prócz tego mówi.

— Odejdź pan odemnie. I sto razy na minutę do wszystkich przeprasza, choć w ogóle nikogo nie gniewa nie ma za co przepraszać.

Pijany gość lubi dużo mówić, jak mówi Boy „byle jak i prędko“ w wielu wypadkach „dokoła Wojtek“ o ile Wojtek znajduje się w towarzystwie.

O ile niema Wojtka pijany potrafi sobie znaleźć inną zaczepkę i tak się zaczepia i przy-czepia, że jak się odcepi, to leży pod stołem.

Pijany nigdy nie wie, że jest pijany i zawsze po pijanemu udaje trzeźwego.

Robi to niemiłosiernie i dlatego wszystkim wydaje się, że jest pijany. Elha.

„Świat“, a targi Wschodnie.

Zwyczajem dorocznym — Redakcja warszawskiego „Świata“ i w roku bieżącym poza własnym kioskiem na V Targach Wschodnich — bierze udział w Targach, ponadto wydając specjalny numer okazowy, Targom poświęcony. Ze względu na zainteresowanie się Łodzi Targami i łódzki przemysł i handel będzie w tem wydawnictwie godnie reprezentowany. Łódź znajdzie bowiem specjalny w numerze kącik, którego opracowanie znajduje się w ręku red. Wojtyńskiego.

zentańtem. Proszę, niech pan słucha dalej, opowiem panu o tem, w jaki sposób dostałem się do domu, w którym Ela przebywała i jakie trudności musiałem przytem zwałczyć.

Odtąd bowiem rozpoczęła się droga, po której staczając się coraz niżej, w końcu dostałem się tu, do pańskiego gabinetu, panie komisarzu.

Polityką nigdy się nie interesowałem jako artysta. Nic mnie takie sprawy nigdy nie obchodziły.

Ale tu — tak się stało, że musiałem zaplątać się w cały szereg organizacji, ażeby dowieść celu, o którym już wspominałem.

A więc rozpocząłem poszukiwania wśród znajomych, ażeby trafić na osobę, która, należąc do licznego towarzystwa odwiedzających Elę i jej starszą towarzyszkę, mogłaby mnie tam wprowadzić.

Rozpytując się na prawo i na lewo, wreszcie znalazłem jednego malarza, który je znał.

Dzięki przypadkowi, malarz, mój dawny znajomy dowiedział się o mych zamiarach.

— A jakże, powiedział, znam tę osobę, jej opiekunkę, bywam u nich i mogę pana tam wprowadzić. Ale jedną rzecz stoi na przeszkodzie. Uważa pan, tam zbiera się towarzystwo, które ma cele pewne... że tak powiem polityczne...

— Proszę, niech mi pan bliżej opowie o tem, rzekłem.

— Muszę wziąć od pana uroczyste słowo honoru, że nas pan nie zdradzi. Widzę w panu człowieka odpowiedniego dla naszych zamierzeń.

Może pan nam się przydać, a i my pana za to wynagrodzimy.

W ten sposób, przez złożenie przez pana uroczystego przyrzeczenia, dowiódłem się pan o wszystkim. Nawet wprowadzę pana do tego domu.

Musi pan jednak dać gwarancję honorową.

— Zgadzałem się, odparłem skwapliwie, skorzystam z pańskiej grzeczności. Zapewniam pana o najściślejszym zachowaniu w tajemnicy wszystkiego, co zobaczę i usłyszę w tem towarzystwie.

— Muszę pana jednak najpierw poinformować. Jestem zu-

pełnie spokojny, że pan nas nie zdradzi. My nie jesteśmy towarzystwem, ale organizacją, częścią wszechświatowej organizacji anarchistycznej.

Naszem celem jest zburzenie państwa, wszystko jedno jakiego.

Urządzamy również zamachy terrorystyczne przy użyciu bomb i dynamitu, nie licząc się ze środkami.

Właśnie teraz mamy zebranie za pół godziny, gdzie będzie omawiana sprawa zamachów, ale nie tu, w Paryżu, lecz w Polsce, która jest rodzinnym krajem panny Eli.

Mamy opracowane plany i dziś omówi się tylko, kto to ma uczynić. Sądzę, że właśnie ją w tym celu wybieramy.

— Byłem niesłychanie zdumiony tem wszystkim, co mi opowiedział. Ukryłem jednak zdumienie i robiąc obojętny wyraz twarzy, spytałem:

— Więc będziemy mogli zaraz się tam udać?

— Tak. Wprowadzę pana do naszej organizacji, gdzie zostanie pan przyjęty na członka czynnego.

Podpisał pan deklarację i zobowiązałem się wykonać skrupuła-

nie natychmiast każdy rozkaz organizacji.

— Dobrze. Ale jeszcze jedno pytanie panu zadam.

— Proszę.

— Chciałbym wiedzieć, czy Ela należy do organizacji z przekonania, czy tak samo, jak ja będąc należał, — czyni to dla innych celów.

— Muszę pana rozczarować, panie Taroński, odparł malarz. Ela jest z przekonania anarchistką. Wogóle, dodał z uśmiechem, wszystkie kobiety są anarchistkami.

Byłem bardzo zniecierpliwiony i nieco podniecony na myśl, że za chwilę zobaczę Elę, i że wciągną mnie do jakiejś spelunki, w której — kto wie — co będę musiał uczynić.

Tak opowiadał Taroński, przejęty własnymi słowami, gdy komisarz, podparłszy się, słuchał go, od czasu do czasu notując coś w protokole. Czas szybko upływał.

Taroński zrobił przerwę w opowiadaniu.

Komisarz wstał od stołu.

(D. c. n.)

Tajemnica ludzkiego palca.

Przeszło 20.000 różnych odcisków palców.

W niewystawionej brudnych gospodach Mongolji siadywali naokoło miedzianego kotła przywódcy plemion azjatyckich, ze skośnymi oczyma, o chytrym wyrazie złotych twarzy.

Zawierali wzajemne układy, które zapisywali na zatłuszczonym pergaminie. Potem przyćskali swoje brudne palce do pergamentowego świstka zapisanego od góry do dołu, i układ był podpisany...

Tak działo się u starych plemion janczarów i chińczyków, przodków modnej cywilizacji. Oni wszyscy wiedzieli o niej i znali ją — tę cudowną tajemnicę ludzkiego palca, która poucza, że każdy z spośród 1.580 milionów ludzi całego świata posiada własny, zupełnie odmienny od innych, rysunek skóry palców.

Żaden opis, żaden wymiar, ani zdjęcie fotograficzne nie jest w stanie tak pewnie stwierdzić tożsamość danej osoby, jak odcisk jego palca.

Od niepiętnych czasów tajemnica odcisku palca dawała wiele do myślenia uczonym i filozofom i niezliczona ilość ksiąg została poświęcona tej kwestji.

Dziwnym się może wydać fakt, że daktyloskopia, czyli nauka o odcisku palca znalazła najspierwsze praktyczne zastosowanie w Indiach Wschodni. Tamże została daktyloskopia włączona do służby policyjnej. Nie dziwnego, że Anglija przez setki lat nazywana była narodem policyjnym. Właśnie Anglii, a zwłaszcza szefowi policji hegałskiej, Henry, utworzyli pierwszy, jeszcze dość praktycznie zastosowany system, który podaje 20.000 bilionów możliwości różnorodnych odcisków palców.

Obecnie biura policji w każdym większym mieście Ameryki i Europy posiadają także oddzielne „karty odcisków palców“. W starszych jeden odcisk palca, o poloję wie z kim na do czegoś...

Obecna moda używania papieru listowego.

Obecnie używa się w korespondencji prywatnej stylu zwięzłego; prędko narzuca się kilka wyrazów, które zawierać powinny „to, co najważniejsze“ — co więcej to uważa się za żmudne. — Dobrze można powiedzieć, „powiedz mi na czem piszesz, a powiem Ci kim jesteś!“

Najbardziej ulubionym kolorem do luksusowych papierów listowych jest obecnie kolor złoty a koperta do niego z brązową podszewką. Używa się również szare papiery. Natomiast biały papier listowy dominuje jeszcze zwłaszcza u mężczyzn. Etykieta przypisuje pod-

szewkę do tych w kolorze szarym.

Format papieru listowego winien być wielki lub średni — nigdy mały. Do krótkich wiadomości są specjalne arkusze listowe, podwójne złożone wielkości 12 cm. w kwadracie.

Najbardziej lubiany gatunek papieru jest pergaminowy, używany w pięknych gatunkach, a zwłaszcza kolor pergaminu, nadający się do każdej sposobności.

Po lewej stronie u góry wybija się monogram pisanymi znakami koloru czarnego.

(L. B.)

BOGDAN JEZIORAŃSKI.

20

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

Taroński jednak nie styszał tych pytań.

W ekstatycznym upojeniu przycisnął jej fotografię do ust. Widać było, że napływają mu przeróżne wspomnienia, był bardzo wzruszony.

— Niech pan opowiada dalej, rzekł komisarz, dość rozczulania się, chyba to nie jest pierwsza, ani też jedyna kobieta, która się panu podobała.

— Proszę, niech pan mówi dalej.

Taroński powoli powracał do równowagi.

— Niech pan komisarz wybaczy, rzekł, moje wzruszenie, ale nie mogłem się mu oprzeć na widok tej podobizny. To są sprawy już za bardzo osobiste, aby mogły tak dalece interesować władze, których pan jesteście repre-

Obrazki kultury naszego miasta.

Ten, którego biją po twarzy. — Sześciu gości od manufaktury i dyskonta. — „To moja fabrykancka wola“.

W jednej z cukierni przy ulicy Piotrkowskiej bliżej Grand-Hotelu tłok publiczności spragnionej chłodników. Mimo ogólnego narzekania na stagnację, spragnieni duszkiem wychylają szklanki, polykają stopy lodów, plażą pełnymi garściami „groszaków“ (bo złotych nie mają, stagnacja!).

Kelnerzy, którym również gorąco jest jak i szanownej p. t. publiczności udają, że się śpieszą, tańczą przy stolikach, liczą jak zaczadzeni, biegają, ciągle stojąc na miejscu.

Na szklankę wody trzeba czekać 20 minut, tyleż na schwytnie kelnera, aby zechciał odebrać należytość. Ha — trudno! Oni też się pocią!

Jestem względny, wyrozumiały, więc czekam. Zanim mi przyniesiono żadaną wodę, zdołało przy moim stoliku usiąść dwu miłych ludzi, którzy bez ceremonji, bez konwencjonalnego zapytania: „czy wolno“, rozparli się na krzesłach, ulokowali łokcie na stoliku, na nich wsparli ciężkie od protestów głowy i zaczęli rozmowę.

— Mam pragnienie, — mówił pierwszy językiem „manufaktury“ z trybowymi słówkami „dzierżawca“ — „uj, nie może być. — Przy obiedzie u Gedulda było 50 procent soli, prócz słonej wody, teraz chce mi się lemoniada.“

— Co mówisz, to ja tam już rób ródę na obiad — i bezpośrednio zaczął mi opowiadać łódzkie różne groteski, a więc: o Oleśniu Balamuckim co to w Kutnie z panią H., a potem zjawil się mąż, o „morowem“ małżeństwie p. G. co to przy obecnej stagnacji dostał aż 10 tysięcy dolarów posagu. Jednakowoż ten drugi, który pił i pić jeszcze chciał, nie entuzjazmował się zadowolony, ba, nawet słuchał tylko jednym uchem, drugim zaś chwytając przy sąsiednim stoliku prowadzoną rozmowę o bardzo poważnej sprawie, a mianowicie o plażce p. G. i E.

Do tej pory wody mi nie podano. Będąc przesydnym, postanowiłem zmienić miejsce. Korzystając, że jakiegoś gościa zważyła uliczna piękność, usiadłem przy stoliku przezeń opuszczonym.

Tu pewnie prędzej dostanę wody, pomyślałem, i czekam.

Niedługo czekałem, bo wnet dostałem, wprowadzając nie upragniony napój, ale nowe towarzystwo sześciu gości od manufaktury i dyskonta.

W tak zacnym gronie znajdował się również król łódzkich grubasów, człowieka, którego biją po twarzy nawet i muzycy kawiarniani. Zapytacie kóż to jest. —

W tym wypadku odpowiedzieć może nie tylko duże towarzystwo tego pana, przesiadujące z nim „gdzie się da zarobić“, ale i różni p-wie, którzy przesiadują również w tych lokalach i znają go nie tyle z jego „czystych“ interesów ile z jego znanego powiedzenia: „To moja fabrykancka wola“.

Dziwnem jest to powiedzenie, gdyż pan ten nie jest fabrykantem, a co do woli, to każdy woli mu dać w jego pulchniutką i czerwona buzię, niż z nim gadać, gdyż w wszystkich jego transakcjach handlowych argument „silnej ręki“ odgrywa najważniejszą rolę. Ale niema reguły bez wyjątku.

Ten, którego biją po twarzy, sprzykrzył sobie dotychczasowe stanowisko i z dzikim hałasem, temperamentem i wybuchem nagromadzonej wściekłości rzucił się z piskiem i pyskiem na skromnie siedzącego przy stoliku w kawiarni typowego pechowca, z powodu stagnacji w przędzy (typ na twarzy a pech w kieszeni) i

bez słów obit biednego Szlome, „on że“ Kiejstut. Do pojedynku na pistolety nie dojdzie, bo przeciwnicy nie lubią strzelać, na szablę zaś nie mogą się pojedynkować, dlatego, że jeden z nich służył przy intendaturze i miał tam delikatne zajęcie ze względu na zły stan swego zdrowia (otłuszczenie kiszek, serca i trochę rozumu), drugi zaś wogóle jest pacyfistą, nawet do tego stopnia, że nie może znieść widoku krwi przy jedzeniu (rozbeł angielski).

Incydent ten, jak mówią przyjaciele ich, zakończył się drugą

serją „mordobicia“ ze 100 procentowym dodatkiem ze strony poszkodowanego. Marcelek R, bohater tej afery, jak mówią wtajemniczeni, nie może spać obecnie w nocy, gdyż ciągle go przesładuje we śnie tajemnicza ręka, która wymierzyć ma sprawiedliwość. Ile tych rąk zrealizuje się w rzeczywistości, nie omieszkamy donieść znajomym i zainteresowanym w tej sprawie.

Prawdopodobnie ten, którego biją po twarzy, znów wróci na stałe do swej roli.

Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle.

Kto kogo i za co bije? — Baba Jaga zmora lokatorów przy ulicy Gdańskiej 19.

Znane są ogólnie zatargi kamieniczników z lokatorami. W zatargach tych według zeznań lokatorów i kamieniczników pierwszorzędną rolę odgrywa dom, wodociąg, woda, oświetlenie, no i pan dozorca. Po wysłuchaniu obu stron dochodzi się do wniosku, że lokatorzy i kamienicznicy są najlepszymi ludźmi pod słońcem, tylko nie umiają się porozumieć między sobą.

Djabeł tu odgrywa pierwszą rolę, ciągle zakłócając spokój zgodnego pożycia jednych i drugich, a w wypadkach, w których sam nie daje sobie rady, posyła babę. O prawdziwości tego przysłowia mogą zaświadczyć lokatorzy domu Nr. 19 przy ul. Gdańskiej.

Codziennie pani Siewierska, żona właściciela domu, widocznie dla zaostrenia apetytu już od wczesnego ranka urządza ordynarne awantury z lokatorami, których podzieliła sobie według pięt i numerów, torturując lokatorów swym jadłowitym jeźrem według tego specyficznego podziału. Niema rady na p. Siewierską w Polsce, polceji się nie boi, o czym głośno mówi codziennie na podwórzu swej nieruchomości.

mości. — Niezależnie od wprawy w języku ma również wprawę i w rękach.

Rękoczynny zmora lokatorów z tego domu znane są wszystkim okolicznym mieszkańcom.

Przed kilku dniami pobila dotkliwie 60-letnią staruszkę, lokatorkę tego domu, p. Reblową, bez najmniejszego powodu. Prócz tego w dniu wczorajszym oblała pomyjami i obita kopyścią lokatora p. M. F., argumentując w ten sposób p. F. nadmierną stawkę komornego, którą to zażądała od biednego lokatora.

Jak się dowiadują „Nowiny“ p. Siewierska, jak sama mówi, i w Ameryce bila policjantów, co jej podobno uchodziło bezkarnie, w co mocno wątpimy. Sprawa tych licznych zatargów rozwścieczonej kamieniczniczki skierowaną została do Sądu Pokoju, który należycie oceni zasługi p. Siewierskiej, wyznaczając jej na rezydencję celem uspokojenia nerwów i języka sąsiadujący w pobliżu z jej nieruchomością pałac przy ulicy Gdańskiej Nr. 13 lub też ewentualnie przy ul. Miłsza.

M.

Co człowiek robi jak wpadnie w szal?

Ciche i spokojne było życie państwa Królikowskich.

On był majstrem fabrycznym, żona zaś zajmowała się gospodarstwem, a w wolnych chwilach szyła i reperowała bieliznę ich jedynaka — dwuletniego Stasia.

Matka Królikowskiej przed rokiem umarła, a starego jej ojca wzięło młode małżeństwo.

Pan Adam był notorycznym pijakiem — całymi dniami przesiadywał po knajpach i barach.

Wieczorami zaś — wracając upity jak biała do domu, awanturował się ze stróżem, a czasem i lokatorami.

Nadarmo prosili go młodzi Królikowscy, by zaprzestał pić, że to do niczego nie doprowadza — stary był

niepoprawnym.

Wczorajszego wieczoru

po obfitszej niż zwykle libacji wrócił pan Adam mocno chwiejący się na nogach — do domu.

Po drodze spotkał jakiegoś przygodnego znajomego, którego

zaprosił do mieszkania swego zięcia.

Stróż, widząc jakąś podejrzaną osobę w towarzystwie zniechęconego dlań — pana Adama, nie chciał ich wpuścić do domu.

Wówczas pan Adam począł obelżywymi słowami

wymyślać stróżowi wywołując w ten sposób grubą awanturę.

Na krzyki kłócących się, zlecieli się sąsiedzi, chcąc dowiedzieć się co zaszło.

Wyszedł również pan Królikowski, a widząc swego teścia znów awanturowującego się ze stróżem,

wpadł w szal

i wyciągnawszy sprężynowy nóż z kieszeni, rzucił się na starego teścia

zadając mu ciężkie rany nożem.

Przywołany lekarz pogotowia udzielił nieszczęśliwemu pierwszej pomocy, poczem w stanie zadawałnającym pozostał go na miejscu.

S-g.

Echa sprawy „doktora“ Mławera.

W jaki sposób z felczera można zostać „doktorem“?

Gdy w roku 1905 podczas wojny japońskiej, okazał się brak sił lekarskich w wojsku rosyjskim, wydano dekret, mocą którego: wszyscy obywatele państwa rosyjskiego mogą złożyć w odpowiedniej gubernji egzamin na młodszego felczera, po tym egzaminie następuje 3 miesięczna praktyka w szpitalu, następnie prywatna 3-letnia praktyka. Po tych czynnościach można złożyć egzamin na starszego felczera.

Pan Lejb Mławer, z którym żeśmy zapoznaliśmy Czytelników w 13-tym numerze „Nowin“ ukazał się wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego. W postępowaniu trybu uproszczonego była rozpatrywana sprawa, z której okazało się, że Mławer miał sfałszowane świadectwa których został starszym felczerelem.

Na sądzie Mławer tłumaczył

się, że drogą zupełnie legalną zdobył on świadectwo na stanowisku młodszego felczera.

W jasnych słowach odzwierciedlił on zdobywanie świadectwa za czasów rosyjskich, gdy to za blache pieniądze można było zdobyć najwyższe stanowisko.

Gubernator był wówczas „panem życia i śmierci“, przeto sąd nie powinien się dziwić, gdy świadectwo felczera starszego znajduje się u niego. Przyznając, że złożył egzamin wstępny, lecz papier otrzymał od ojca nieboszczyka. Absolutnie nie zaprzecza, że wiedział, iż papier był zdobyty drogą łapówki. Zresztą wszyscy wówczas zdobywali papiery tą drogą. Po przemówieniu adwokata Kobylińskiego sąd skazał Mławera na 3 miesiące więzienia, lecz na zasadzie amnestji karą mu, jako przestarzałą, darował. Ok.

Nie rób drugiemu co tobie nie miło.

Złe jest mówią naogół — brak gotówki. Na to jednak nie zwracając uwagi różni awanturnicy, bijąc swych znajomych i nieznanomych. Dlatego też nie wiadomo, z jakiego powodu Ignacy Zagóra otrzymał 3 rany w głowę w okolicy lewego ciemienia w podwórzu domu przy ulicy Niskiej Nr. 8.

Pogotowie udzieliło mu pomocy, poczem odwiozło go w stanie osłabionym do domu.

Gorszy wypadek miał Józef Rubinowicz, zamieszkały przy ul. Magistrackiej Nr. 19, bo bez wyjaśnionych przyczyn w ogrodzie tego domu został pobity

widłami

w okolicy lewego podudzia. Kto napadł nie wiadomo, czy zemsta osobista, czy też inne porachunki lub zwykły napad, tego narażenie nie zdołano ustalić.

Temem narzędziem

uderzył jakiś zbrodniarz w głowę Stefcię Zaworską. Dlaczego i za co? — niewiadomo.

Brak grzeczności w naszym mieście i brak kultury powoduje tego rodzaju wypadki. Trzeba alarmować pogotowie, krew się leje, boli, i po co? Kiedy można uniknąć awantury i krwi rozlania, a sprawę załatwić polubownie.

Niedobrzy ludzie na ulicy Dobrej Nr. 11.

Zadali rany tłuczone, w sieni tego domu Kazimierzowi Tuszyńskiemu, raniąc go w skroń i lewą powiekę i tu znów pogotowie musiało opatrzyć pobitego i postawić go na miejscu w smutnym rozpamiętywaniu nieprzyjemnego wypadku, by znów jechać i nieść pomoc innym nieszczęśliwym.

Dzieci nie będziecie uczyć się w szkole Nr. 8.

W domu na placu Dąbrowskiego Nr. 4 mieści się szkoła powszechna Nr. 8. W domu tym od czasu zajęcia lokatu przez powyższej wymienioną szkołę panują skandaliczne porządki.

W lokalu szkoły odbywają się także kursa wieczorowe dokształcające, na które uczęszczają starsi chłopcy, którzy najbardziej dają się we znaki lokatorom tego domu.

Kłątka schodowa przedstawia istną kłódkę, nie mówiąc już o ścianach, których napisy bez encyklopedji odczytywać nie można.

Zaznaczyć trzeba, że dom ten został wykończony w 1915 roku. Wówczas posiadał jeszcze ogródek, pielęgnowany przez lokatorów. Lecz od czasu opiekowania się nim dziećmi szkoły powszechnej znikł zupełnie. Sprawę powyższą rozpatrywał sąd pokoju okr. VII.

Po przesłuchaniu świadków i obrony, sąd wydał wyrok, mocą którego, szkoła powszechna Nr. 8 zostaje wyeksmiowana z lokalu z dniem 1 stycznia 1925 r.

St.

Złej taneczniczki i koszula szkodzi.

Nie należałoby dziwić się, gdyby rzecz działa się w karnawale w okresie zabaw tanecznych, maskarad i innych tańczących herbatek. Ale gdy w czasie największych upałów sierpniowych wspaniałe Leje, Gienie i Marje tańczą aż do... upadku, to naprawdę każdego musi zastanowić temperament czy zamiłowanie choreograficzne tych pań.

Oto co się wydarzyło z nadmiaru fokstrotta i szymy w dniu wczorajszym: Gienia Kęska, zamieszkała przy ulicy Nawrot 13, porwana wirem tańca upadła, poniosła ciężkie obrażenia ciała.

Leja Gruźwik, dentystka, zamieszkała przy ul. Aleja 1-go Maja 20, straciwszy równowagę podczas tańca upadła, potłukłszy się dotkliwie.

Marja Weżak, zamieszkała przy ul. Sienkiewicza 29, upadła podczas tańca, potłukłszy się dotkliwie.

Wszystkim upadłym pogotowie udzieliło pomocy. Od tej chwili prawdopodobnie mniej będą upadać a więcej tańczyć, choć może być i odwrotnie.

Ptāk niebieski.

Dzisiaj powtórzenie wczorajszej premjery 2-go programu „Ptaka Niebieskiego“.

Dwanaście nowych numerów niezwykłego teatru rosyjskiego zachwyca swoją różnorodnością.

Na pierwsze miejsce wysuwają się „Katarynki“, „Maj“, „Pieśni Błazna“ z Wiktoorem Chenkinem, „Wanika Tańka“ oraz świetna groteska amerykańska „Times is money“. Teatr mimo wielkiego sukcesu artystycznego opuszcza za parę dni Łódź, związany kontraktami z Danją i Szwecją.

INTROLIGATORNIA
FELIKSA POTZA
 ŁÓDŹ, Sienkiewicza 35.
 Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie introligatorstwa
 wchodzące. Drukowanie szarf do wienców.

NOWINY SPORTOWE.

Helsingfors — Łódź 2:0 (1:0).

Goście okazali się drużyną fizycznie imponującą, w grze nadzwyczaj sympatyczną. Zaiste, że gry tak fair i równocześnie w tak żywym tempie Łódź jeszcze nie oglądała. Ich drużyna nie posiada żadnych słabszych luk, przeclwnie można powiedzieć, że jedni od drugich byli lepsi. Jednakże najlepszą była lewa strona napadu i lewy pomocnik.

W reprezentacji Łodzi najlepszym był Sledź i to wogóle na boisku, po nim Hoffman robił co mógł, nie znajdując jednak żadnej współpracy u obu łączników, którzy za słabi technicznie, nie domagali również fizycznie i taktycznie. Gra Herbsteicha była pod każdym względem nie do porównania z grami, jakie dotychczas widzieliśmy u niego. Kula wiak biegał beczelowo, pracując wprawdzie, ale również bez celu. Haake na prawem skrzydle, był zupełnie niewidoczny, może dzięki pomocnikowi gości, który jego pracę wysmienił paraliżował. Jednym słowem Łódź nie posiadała prawego skrzydła.

Linia pomocy dobra, z wyjątkiem Kubika St. na środku, który w drugiej połowie spuchł. Wieliszek i Wolfang pracowali niestrudzenie do końca.

W obronie Milde pracował jak dziki, natomiast Wilner był prawdziwym murem, Pile w bramce dobry.

Z początku Łódź ma przewagę, bajecznie grający Sledź oddaje raz poraż niezwykle piękne, przez siebie samego wypracowane

centry, które jednak dzięki chaosowi w środkowej trójce napadu poszły na marne. W 16 min. sędzia dyktuje rzut karny, który huraganowy Milde bije na wiat pod obłoki. Łódź jeszcze chwilę przy piłce, po czym gra należy do gości. Odtąd atak za atakiem jak powódź, płynnie na bramkę gospodarzy. Piłkę broni klasycznie na róg, poczem w 2 minuty później chroni bramkę od nieuchronnej utraty dziewięćdziesiąt, nie on jednak ponosi winę za strzeloną w 33 minucie wspaniałą bramkę przez prawego łącznika gości; — po 35 minutowej grze pauza z wynikiem 1:0 dla gości.

Po przerwie linja pomocy gospodarzy osłabła znacznie. Sledź, dzięki wiatrowi, więcejemu z przeciwnej strony nie otrzymuje piłki, zaś prawa strona napadu statystuje. Wysilki niestrudzonego Wolfanga ograniczają się wyłącznie na paraliżowaniu i robieniu ofensywy gości, którzy prawie bez przerwy przy pomocy wiatru, grają lewą stroną. Ich przewaga jest decydująca, uwidacznia się uzyskaniem drugiej bramki w 23 min. po pauzie wolnym za faul Wolfanga.

Jeszcze chwilę zrywa się Łódź, uzyskując corner, bramkarz gości broni ze szczęściem wspaniałą strzał Hofmana, strzał Sledzia po rzucie wolnym idzie w out i koniec.

Sędzia, p. Zenisek (czech z Pilzna) bardzo dobry.

Publiczności około 1000 osób.

Fr. Romanek.

Czy zwolniony pracownik może korzystać z kasy chorych.

Ustawa Kasa Chorych przewiduje, że pracownik po zwolnieniu z danego przedsiębiorstwa w ciągu 6 miesięcy korzysta jeszcze z pomocy Kasy Chorych. Tymczasem lecznice Kasy Chorych ze względów czysto formalnych uniemożliwiają pracownikom zwolnionym korzystanie z tego prawa. Jeśli pracownik w ciągu pierwszych tygodni po zwolnieniu z posady nie korzystał z usług Kasy Chorych, to wogóle nie udziela mu się już pomocy, nie wiadomo, na zasadzie jakiego przepisu.

Zmusza się w ten sposób pracownika, który utracił posadę do symulowania choroby, ażeby nie utracić prawa do korzystania z usług Kasy Chorych. Wątpliwą jest rzeczą, czy w interesie społecznym lub też Kasy Chorych leży, ażeby zmuszać ludzi do kłamstwa. Jeśli pracownik zwolniony leczyl się już w Kasie Chorych, ale po 2 lub 3 miesiącach znowu zachorował, to wynika nowa historia, bo pracownicy lecznice dla zmniejszenia sobie pracy wysyłają już po miesiącu niezglasza-

nia się pacjenta t. zw. kartę chorobową do Centrali Kasy Chorych i w ten sposób pracownik zostaje pozbawiony przysługującego mu prawa. Czy nie należałoby pozostawiać w odpowiednich lecznicach kart chorobowych pracownikom zwolnionym, do prekluzyjnego terminu leczenia, ażeby umożliwić im leczenie, bez uciekania się do nowych kart zgłoszeniowych, po które w większości wypadków pracownik niechętnie się udaje do przedsiębiorstwa, które go zwolniło, a które często i nie może już uzyskać, gdyż przedsiębiorstwo w międzyczasie zostało już zwinęte etc.

Pożądanemby było, ażeby czynnik miarodajny Kasy Chorych wzięły pod uwagę powyższe i umożliwiły pracownikom zwolnionym korzystanie w ciągu 6-ciu miesięcy z pomocy, którą przewiduje ustawa Kasy Chorych, bo pracownik zwolniony lub zredukowany jest w daleko gorszym położeniu, niż będący na posadzie i niema racji pozbawiać go jeszcze praw, z których winien korzystać.

Jaką rolę odegra Polska między wschodem i zachodem.

Zdeorganizowana przez wojnę gospodarka wszechświatowa nie może wrócić do stanu normalnego bez uregulowania stosunków na wschodzie Europy. To co już rozumie anglicy, teraz pojęły i inne państwa.

Onegdajsze depesze przyniosły nam wiadomość, że Anglia nawiązała stosunki z sowietami. Niezależnie od tego nieoficjalnie już od dłuższego czasu toczą się pertraktacje pomiędzy wielkimi koncernami międzynarodowego kapitału i rządem sowietów w sprawie eksploatacji olbrzymich rynków Dalekiego Wschodu.

Od tych rokowań Polska jest odsunięta. Czy uda się kapitalistom amerykańskim i zachodnio-europejskim nawiązać stosunki z Rosją bez współdziałania Polski? W tej, tak palącej kwestji zwłaszcza dla Łodzi, która rozwinięła się jedynie dzięki rynkom wschodnim, rozmawialiśmy z wielkim przemysłowcem łódzkim, znającym znakomicie wyniki rosyjskie.

— Proszę pana — zaczął mój rozmówca — koalicja nie docenia znaczenia tej roli, jaką Polska odgrywała i odgrywać będzie na wschodzie Europy.

Już sama Polska — państwo o 30-miljonowej ludności z wysokim poziomem cywilizacyjnym, z olbrzymimi zasobami duchowymi i materialnymi jest szerokiemi polem dla wymiany gospodarczej z Zachodem.

— Ale znaczenie Polski zwiększa się ogromnie, gdy się zrozumie i pozna jej wpływy kulturalne na wschodzie — na Ukrainie, na Podolu, hen tam po Dźwinie, po Dniepr, tam, gdzie ekspansja narodu Polskiego trwa od wieków, a ciągle wzmacnia się i wzrastała. Tą misją swoją cywilizacyjną na wschodzie Polska tak się przejęła, że rozproszyła na to swoje siły, utrudniła konsolidację własnego państwa, lecz tam, gdzie wpływy jej sięgnęły, trwają one dotąd.

Jaka rolę odegrali Polacy w przemysle rosyjskim?

Olbrzymia. Polacy stworzyli wspaniałe enklawy na Ukrainie i Wołyniu. Polak Jasinkiewicz stworzył i rozwinął olbrzymie zakłady południowe Rosyjskiego Towarzystwa Metalurgicznego. Kopalnie i wielkie piece Towarzystwa Krzyworskiego zakładał Polak Szymanowski, Kramatorskim Tow. Metalurgicznym kierował Polak Gorzewski, Nikopol-Marjupolskie Tow. Metalurgiczne organizował Polak — Kal-

Kobiety — bądźcie w 7 niebie!

Wszyscy rudowłosi mieszkańcy Kalifornii oraz pozostałych miast Ameryki mogą się naprawdę cieszyć stwierdzeniem, uczynionem przez Ministerstwo Oświaty, a mianowicie że rudowłosi nauczyciele szkół ludowych są przeważnie więcej uzdolnieni niż blondyni i bruneci. Nawet u dzieci rudowłosych można ten fakt stwierdzić. Przeszło 2000 z nich zostało zbadanych, a wyniki następujący: dzieci z rudymi włosami są o wiele więcej lubiane niż inne.

Ich rude loczki są symbolem sumiennosci, inteligencji oraz wyjątkowego zdrowia.

Nie zauważono dziecka chociażby umysłowo chorego.

Wodzirej stowarzyszenia farbiarzy włosów w Los Angeles zaznaczył, iż w przyszłym roku modne będzie nosić

czerwone włosy.

Za rok będzie można wyczytać wszystkim kobietom od lat 16 do 60 ich inteligencję po głowie.

Co pleć piękna na to?

U. B.

Koniec Łysiny.

Badania nad uwłosieniem ludzkim i wywołaniem porostu zajmują wielu lekarzy i przyrodników.

W jednym tylko „instytucie dermatologicznym” w Berlinie pracuje około 40 uczonych nad usunięciem łysiny.

Również francuscy i angielscy uczeni nie próżnują i rozwijają żywą działalność w tym samym kierunku.

Ostatnie odkrycia w tej dziedzinie przybliżają zdaje się rozwiązanie kwestji łysiny... i należy przypuszczać, iż niedaleka jest już chwila, w której nie będzie ani jednego łysiego a-donisa...

Zmarły berliński profesor dr. Zuntz doszedł do wniosku, iż włosy wypadają skutkiem ubylku w organizmie ludzkim pewnych substancji chemicznych.

Jeśli te substancje wprowadzi się do organizmu następuje nowy porost włosów i znika łysina.

Badania prof. Zuntza prowadził w dalszym ciągu uczeń jego dr. Friedenthal i po dołgoletniej pracy znalazł podobne składniki chemiczne potrzebne do wzrostu uwłosienia.

Nowy ten środek nazywa się silwikrin i działa ma zdziwiająco.

Dla wypróbowania tego „arcyciepokowego wynalazku” piszący te słowa poleca wysmarować silwikrinem kufer skórzanym, a jeśli na nim porosną włosy można go użyć na własną łysinę.

Konie się buntują.

Marcin Korzycki, woźnica, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 30, został kopnięty, przez konia.

Wezwane pogotowie odwiedziło go do szpitala św. Józefa w stanie osłabionym.

KOMUNIKAT.

Otwarcie Julianowa.

W bieżącym sezonie letnim, w celu uprzywilejowania ludzkości możliwości zwiedzenia najpiękniejszego parku, zostanie oddany do publicznego użytku park i las w Julianowie w dnach 15, 16 i 17 bież. mies. od godz. 7-ej rano do 8-ej wiecz. z bogatym programem (atrakcje). We wszystkim dni przygrywa orkiestra. Wejście: po złotówce dla dorosłych i po 50 groszy dla dzieci i żołnierzy. Komunikacja tramwajowa ułatwiona. 208

Dlaczego Finlandja przegrała z Polską?

Szczegół z rozmowy z kapitanem drużyny Finlandji.

Po zawodach, korzystając ze sposobności i uprzejmości kapitana fińskiej drużyny zapytałem go o powód przegranej w

Warszawie z Reprezentacją Polski, który odpowiedział, że Polska była stanowczo lepszą i zwyciężyła zasłużenie.

Co mówi król samochodowy Henryk Ford,

o aeroplanach, wojnie i pokoju. — W czyich rękach waży się losy świata.

W tych dniach udzielił wywiadu jednemu z angielskich dziennikarzy król samochodowy, Henryk Ford.

Zapytany, jak zapatruje się na rozwój i przyszłość komunikacji powietrznej, oznajmił ten najbogatszy człowiek Ameryki, między innymi, co następuje:

Fabrykacja aparatów lotniczych zaczyna się dopiero rozwijać w szybkim tempie. Przemysł samochodowy zrobił w przeciągu kilku lat tak szalone postępy, że auto jest dzisiaj w stanie zastąpić wszelkie inne środki komunikacji na lądzie. Bardzo możliwe, że w przeciągu kilku lat nastąpi ulepszenie aparatów lotniczych.

Jestem najmocniej przekonany, że w krótkim czasie będziemy w możności fabrykować tysiącami aeroplany na użytek handlu. Jestem zdania, że nie pojmujemy jeszcze dostatecznie, jak ważne znaczenie dla handlu i przemysłu ma komunikacja powietrzna.

Aeroplan oddaje obecnie usługi komunikacji pasażerskiej lub też jest używany dla celów wojennych.

Nadejdzie wkrótce czas, że aparaty lotnicze będzie się wytwarzało tak samo prędko i w takich ilościach, jak obecnie wytwarza się samochody, wówczas poznamy te nadzwyczajne zalety, jakie posiadają dla wszechświatowego handlu tanie i krótkie drogi powietrzne.

Henryk Ford wyraził również swoje zdanie co do możliwości przyszłej wojny światowej i widoków międzynarodowego ruchu pokojowego. Uważa on, że tylko Ameryka jest w stanie usunąć niebezpieczeństwo nowej wojny.

— Stanom Zjednoczonym przypada w udziale zadanie przekształcenia przyszłej wojny — oświadcza Ford. — będzie to wtedy tylko możliwe, kiedy Ameryka będzie w posiadaniu najsilniejszej i niepokonanej broni.

— Posiadamy największe wytwórnie materiałów wybuchowych, które umożliwiają nam wytworzenie tego strasznego oręża w takiej niezwykłej ilości, o jakiej ludzkość nie może mieć jeszcze pojęcia. Od chwili zakończenia ostatniej wojny światowej przemysł ten zrobił w Ameryce wielkie postępy i żadne z państw europejskich, a nawet wszystkie państwa razem nie mogą marzyć o posiadaniu takiej masy materiału wybuchowego.

— Świat dzisiejszy nie objawia dostatecznej niechęci do wojny — kończy król samochodowy — chociaż każde z biorących udział w wojnie państw, tylko straciło, a nie zyskało. Dziś, tak samo jak przedtem, imponuje ludzkości i ludom tylko siła. Trzeba więc, aby największa siła świata służyła ideał pokojowej, dążyła do utrzymania pokoju świata.

P.

LUONA

Ostatnie dwa dni!

LUONA

Ostatnie arcydzieło genialnego realizatora Th. H. INCE'A. Wielka atrakcja dla miłośników sportu!
Karkołomne wyścigi z przeszkodami! Sensacja sportowa w 7-miu aktach

„HOTENTOT”

z udziałem Douglasa Mac Leana,
słynnego dżokeja amerykańskiego,
zwycięzcy ostatnich „DERBY”
w New-Yorku.

Nasza znakomita rodaczka **STANISŁAWA (WINAWER) GALLONE** w 6-ciu aktowym wspaniałym dramacie życiowym

„Tajemnica zameżnej kobiety”

185

Restauracja

**Wejście
bezpłatne!**

Savoy

Dzisiaj i codziennie świetny program! Udział przyjmują:
Olestawski, humorysta
Morawska, pieśniarka
Elywonne i Robert, duet taneczny
amiński, imitator

Obiady i kolacje
od skromnych
do najwytworniejszych
bufet obficie zaopatrzone
trunki krajowe i zagraniczne
CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.

**Wejście
bezpłatne!**

Godziennie wieczorem przygrywa kwartet
pod batutą **M. CHWATA.**

211

Teatr Lefni „SCALA” w ogrodzie
VARIETÉ

Dzisiaj i codziennie!!!

Niebywały program! Nadzwyczajne atrakcje!

190

Kartofli młodych
300 korcy do sprzedania
wiadomość w Administracji „NOWIN”.

186-5

OKAZJA:

Cegielnia polowa, w pełnym ruchu, interes korzystny i pewny, ziemia dzierżawna w Słotwinach przy stacji kolejowej, do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach, potrzebne tylko 3.000 złotych do kupna.

Wiadomość: Administracja „NOWINY”. 173-4

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa
„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

184-6

Skład mebli
tapicersko - stolarskich
przy ul. Św. Anny 1
E. Mikszewskiego
ŁÓDŹ. 119-8-7

W Drobnym Ogłoszeniach

Jest Wiele Pieniędzy!

Wiele bardzo ważnych transakcyj przeprowadzono przez Drobne Ogłoszenia. Wiele doskonałych prac i posad otrzymują nasi czytelnicy, czytając Drobne Ogłoszenia „NOWIN”.

Używajcie naszego działu Drobnych Ogłoszeń, jeśli chcecie coś kupić lub sprzedać, a osiągniecie szybko rezultaty.

5,000 złotych

potrzebne do interesu dobrze postawionego i prosperującego.
Warunki do ugody. Oferty do Administracji „Nowin” pod „5,000 złotych”.

197-2

Precz z wyzyskiem!

6 POCZTÓWEK
RETUSZOWANYCH
(cała figura) 202-2

tylko złotych 2
Fotografia „Stylowa”
Łódź, Piotrkowska L. 261.

Precz z wyzyskiem!

Ogłoszenia drobne.

Poszukuję pokoju umeblowanego o ile możliwe z oddzielnym wejściem. Oferty składać do administracji „Nowin” pod „Modystka”. 199-3

ZAKŁAD STOLARSKI
przyjmuje wszelkie roboty w cenach konkurencyjnych. J. Chłczyński, ul. Krucza 1.

Zaginęła koncesja № 123 L. wydana przez Inspektora powiatu kolskiego, gminy Lubotyń, osady Brdoń Jana Jabłońskiego. 206-1

Panne,

wdowę lub rozwódkę, (lecz tylko jedną z nich) w wieku 20—30 lat, pragnie tą drogą poznać młody, lat 30 liczący, inteligentny, charakteru łagodnego, subtelny, przystojny, zdrowy kawaler. Z zawodu handlowiec na kierowniczym stanowisku. Oficer rezerwy.

Panie zechcą łaskawie zgłoszenia wraz z fotografią nadsyłać do Administracji „Nowin” dla „Przyszłego męża”. Dyskrecja zapewniona słowem honoru. Rzecz traktuję poważnie.

197-2

**Zagubiono
portfel**

zawierający 22 zł. oraz patent V-ej kat. drobnej galanterji i trykotów. wystawiony na imię Golda Kufeld, Zgierska L. 30A. 206-1

**Sprzedaż towarów
manufakturowych**
oraz 180 resztek i braków z Tow. Akc. Zawlercie J. LEWI, Łódź ul. Północna l. 10, poręczna oficyna, l. p.

**Starszy Felczer
Józef Szule**
ŁÓDŹ, Wólczańska 83.

Handel win, wódek i towarów kolonialnych

ST. HAUKE
w Zgorzcu, ul. Piłsudskiego 37
Poleca wina węgierskie, francuskie, szampańskie, piwo, wódki, koniaki i likiery w różnych gatunkach; towary kolonialne, owoce i delikatesy. 26-2-2

L. FULDE

Łódź, 194

Konstantynowska 12

Każda z gwiazd scenicznych jest stałą jego klientką, ponieważ tylko tam nabyć można elegancki i wytworny bucik. Magazyn zawsze bogato zaopatrzony w najmodniejsze fasony. Usługa uprzejma.

Pracownia Pończoch i Trykotaży
SAMULSKI
ŁÓDŹ, ul. Kopernika (Milsza) № 34.

Zakład pogrzebowy
Łukasz Miller
ul. Przejazd 24. 45